

# PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH  
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 15

Warszawa, 15 września 1937 r.

R. LVI (22)

TREŚĆ: *Doc. dr. Zofia Szmydtowa*. Józef Ujejski. — 225. *Doc. dr. Bogdan Sucho-*  
*dolski*. Rozpoczynając pracę w liceum. — 227. Opieka nad nauczycielami pracu-  
jącymi naukowo. — 230. *Rudolf Niemiec*. Łacina w nowym gimnazjum. — 231.  
*Ks. dr. J. K.* Zjazd Księży Prefektów. — 233. *aw.* Najlepszy przyjaciel młodzieży  
gimnazjalnej. — 235. Z życia T. N. S. W. — 236. Kolonia Nauczycielska T. N. S. W.  
— 237. Morkie kolonie dla młodzieży szkół średnich. — 237. Konferencja T. N. S. W.  
z P. Dyr. Pollakiem. — 239. Komunikat Zarządu Głównego. — 239. Komunikat  
Zarządu Okręgu Lwowskiego. 239. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W. — 240.

## Józef Ujejski

Odszedł, myśliciel od dzieł rozpoczętych, profesor od kierownictwa pracą naukową młodzieży, wiceminister od zainicjowanej reformy studiów akademickich. Śmierć przerwała to, co snuło się i rozwijało z bogatych zasobów wiedzy i doświadczenia, co miało ciągłość i głęboką sensu trudu, który wyrasta z powołania.

Ujejski był myślicielem. Od pierwszych prac po ostatnie szukał podskórnego nurtu badanych zjawisk, sięgał ich korzeni. Prześwietlał fakty jak szczerzy humanista, władający tą niewidzialną sferą, w której tworzy się ład myślowy, porządkujący to, co rozproszone i wieloznaczne. W Jego szerokim polu widzenia i odczuwania wszystko podlegało nakazowi rozważnej i oględnej selekcji. Był On panem swej erudycji, nigdy nie wchodził w jej służbę dla popisów wirtuoza.

Nie szukał efektów, nie zasłaniał spraw zawitych i ciemnych wyszukaniem, magicznym słowem cudzoziemskim. Stawiał zagadnienia naturalnie i prosto. Szukał sformułowań dostępnych powszechnie, najzrozumialszych. Posiadał dar inwencji słownej w wyrażaniu spraw trudno uchwytnych. Czarem giętkiej, bogatej i precyzyjnej polszczyzny porwał szerokie koła czytelników swej książki *O Konradzie Korzeniowskim*.

Zaczynał od najelementarniejszych pytań, dociekając sensu dzieła literackiego. Obejmował rolę komentatora i przewodnika w czujnym i uważnym czytaniu (*Studia o Kordianie i Anhellim*). Wyodrębniał kwestie zasadnicze i umiał nadać im ważność przez logiczną i sugestywną argumentację. Jego dzieło o *Malczeuskim* świadczy zarówno o wielkiej wrażliwości estetycznej jak i o darze ujmowania czynników

dla danego utworu indywidualnie charakterystycznych. Przy pełnej wiedzy o pokrewieństwach literackich, przy niezmiernie żywym wyczuciu stylu epoki nie zagubił Ujejski dzieła Malczewskiego w rozległym tle, które nakreślił. Wybitnie rozwinięty zmysł historyczny współdziałał tu harmonijnie z mocną świadomością tego, co w arcydziele jest zawsze niepowtarzalne i jedyne.

Stwierdzając wielokrotnie przemijanie, płowienie tworów literackich pod działaniem czasu z podziwem pisał i mówił o dziełach, które talent poety obdarzył trwałą młodością. Przejawiał się w tym charakterystyczny dla uczonego, profesora i człowieka podziw wobec wielkości. Wyrażał go dyskretnie, żeby bezpośrednim dotknięciem nie zniszczyć dystansu, który stanowi konieczny warunek jej odczuwania.

Posiadał zadziwiająca znajomość człowieka, wyostrzony zmysł w dostrzeganiu fałszów i dysonansów życia, ale i „nerw współczulny” — jak sam mawiał — z ludźmi. Dlatego w sądach swoich o życiu i literaturze był wyrozumiały i spokojny.

Sięgał do źródeł twórczości, badał wyraz duchowy dzieł literackich, nie lękał się wejść w splot różnorodnych zagadnień kultury polskiej, na którą promieniowała wiara mesjanistyczna.

W *Dziejach polskiego mesjanizmu* dokonał rachunku z dążeń, wysiłków i osiągnięć myśli filozoficznej i religijnej epoki. Dał rysunek orientacyjny dziejów prądu, kreślony beznamytnie, zarówno w jego głównym nurcie, jak i w odgałęzieniach, w odpowiedzialnych przejawach i w niesamowitych zбочzeniach. Zważył twórcze i odtwórcze elementy kierunku, wyprowadził jego psycho-socjologiczny rodowód. Zdążył wykończyć i wydać tylko tom pierwszy zamierzonego dzieła, ale w wykładach uniwersyteckich dawno przekroczył ramy książki. Ogromny materiał, zebrany i przetrawiony oddawna, domagał się wyrazu. Ale badacz odłożył ten trud na później, ogłosił wykłady o Conradzie, z których powstało w roku ubiegłym piękne o nim studium. Ci, co słuchali wykładów o mesjanizmie wiedzą, że prof. Ujejski był najlepszym u nas znawcą prądów nurtujących Wielką Emigrację.

Drogo kosztowała Go praca naukowa, daleko wybiegająca poza inwentaryzację dzieł i ustalanie ich sieci chronologicznej, choć i w tej przygotowawczej czynności wykazywał wielokrotnie niezwykłą przenikliwość, jako komentator utworów literackich, listów i dokumentów. Miał zbyt wielką kulturę filozoficzną i literacką, by łatwo, od ręki rozstrzygać jakąś sprawę. Każde zjawisko widział w rozlicznych relacjach z innymi. Sprawdzał wielokrotnie fakty, porównywał, ważył, nim stały się przydatne do wejścia w ogólny układ myślowego planu, jako jego logiczne i organiczne elementy. Jakże często ograniczał przedmiot swych badań, przebiegał w narzędziach pracy. Zanim postawił zagadnienie i określił jego zakres, wahał się długo i sprawdzał swoje siły.

Miał wielkie poszanowanie słowa. Nie tylko książki obmyślał długo i starannie, ale każdy wykład najdokładniej planował. Jako profesor słowem swym przekonywał i wzruszał, jako kurator wiecu tłumił namiętności, zabiegał ekscesom; rozkazywał władczo jako rektor.

Rozumiał młodzież, miał odruchową sympatię dla jej śmiałych porywów, dążeń, dla jej bujności. Wybaczał błędy, konieczne w okresie terminowania, nie zrażał do dalszych prób i wysiłków, ale oświełając krytycznie prace swych uczniów, dawał im podniety i wskazania na przyszłość. Dla młodszych i starszych, dla tych także, którzy poszli już samodzielną drogą w badaniach, był autorytetem. Zwracali się oni wszyscy do Profesora zarówno w rzeczach nauki, jak i w sprawach organizacyjnych po sąd sprawiedliwy i subtelny.

Ujejski żył na tej wysokości, która wyklucza udział w małostkowych sporach. Bezbronny wobec zaczepnej agresywności, nie odpowiadał nigdy jej językiem, unikał z nią kontaktu, odchodził. Była to samoobrona natury wrażliwej i delikatnej. W Jego mowie brakowało słów uszczypliwych, mściwych, szyderczych. Zamykał się w sobie, gdy cierpiał, gdy dręczyły go wątpliwości. Wydawał się wówczas obojętnym i wyniosłym.

Na ćwiczeniach, które prowadził z młodzieżą, zobowiązywał do kulturalnej krytyki, przestrzegał dobrych obyczajów koleżeństwa. Potrafił żartobliwym zwrotem, dyskretną aluzją sprowadzić polemikę młodzieńczą na tor właściwy.

Szkolił umysły bez despotycznego narzucania własnych upodobań, sądów czy ujęć. Uczni traktował indywidualnie, uwzględniał ich zainteresowania i dawał dużą swobodę w wyborze kierunku studiów. Cieszyły go objawy samodzielności badawczej. Rozpoznawał je natychmiast i oceniał.

W pamięci tych co Go znali i z prac myśliciela, i z życia zostawił żal szczery, przejmujący. Zabrakło człowieka, który stał wiernie na straży godności słowa i prawości myśli.

*Zofia Szymdtowa (Warszawa)*

## Rozpoczynając pracę w liceum

W bieżącym roku szkolnym znaczna część nauczycielstwa rozpoczyna pracę w liceach. Ich podstawy organizacyjne i programowe zostały już określone. Kształt żywy i rzeczywisty otrzymywać one będą stopniowo, dzięki pracy codziennej. Jak każda działalność nowa, wyznaczająca drogi — mieć ona będzie swoiste radości i załamania, chwile zapału i zwątpienia. Wymagać będzie pewnej siły i odporności psychicznej. Odnowienie bowiem pracy nauczycielskiej, jakiego żąda nowy typ szkoły, ma swe wartości i niebezpieczeństwa. Przynosi odświeżenie, pozwala zwyciężyć rutynę. Zarazem jednak grozi utratą tej pewności umysłu i woli, jakiej nabrało się w ciągu długich lat pracy, załamaniem ufności w skuteczność i celowość wyniku.

Atmosfera moralna, którą w ostatnich latach oddycha nasze szkolnictwo, jest jednym z głównych wyników zdrowia i siły nauczyciela. Wartość i odpowiedzialność jego pracy zostaje coraz mocniej doceniana, a stosunki między nauczycielstwem i władzami opierają się silnie na wzajemnym zaufaniu, umożliwiając bliższą współpracę. Troszcząc się i nadal o taką właśnie atmosferę zapewniamy szkole naszej, a zwa-

szcza nowemu liceum, najlepsze warunki rozwoju. Może nigdy bowiem nie ujawnia się z taką wyrazistością, jak w okresach reform, potrzeba wiary w nauczycielstwo i potrzeba wiary każdego nauczyciela w siebie, konieczność obdarzenia jego pracy i losów osobistych możliwą opieką i spokojem, wzbudzenia szacunku dla jego wysiłku, pogłębienia poczucia odpowiedzialności.

W rękach nauczycielstwa znajdują się programy nauczania w liceum, ukazujące kierunek prac. Programy te ustalone zostały po wyczerpującej dyskusji, przeprowadzonej wiosną bieżącego roku. W dyskusji tej brały udział szkoły wyższe, towarzystwa naukowe, zrzeszenia nauczycielskie. Dzięki specjalnej metodzie organizowania tej dyskusji, przedstawiciele ministerstwa mogli dotrzeć bezpośrednio do szerokich rzesz nauczycielstwa i w różnych ośrodkach naszego kraju zapoznać się z różnymi warunkami i możliwościami pracy. Wszystkie głosy, zarówno pochwały, jak krytyki, wzięte były pod uwagę, gdy w maju i w czerwcu przeprowadzano rewizję ogłoszonych projektów programów, formułując tekst obowiązujący. Zestawienie obu tych druków: projektów i obowiązujących dziś programów poinformuje każdego o rodzaju zmian, które w danym przedmiocie zostały wprowadzone. Nie mogę ich oczywiście tutaj szczegółowo wyliczać. Charakteryzują tylko tendencje ogólne.

Staraliśmy się przede wszystkim o dokonanie takich przeróbek, które by usunęły obawy nauczycielstwa, obudzone ilością i doбором materiału nauczania oraz elastycznością programu. Granice tej elastyczności zostały nakreślone wyraźnie tak, aby nauczyciel mógł i we własnym sumieniu i wobec nadzoru szkolnego wiedzieć zawsze dokładnie, co powinien był przerobić z uczniami, a co wolno mu było pominąć. Wiąże się to ściśle z redukcją materiału nauczania, dokonaną bądź dzięki usunięciu pewnych wiadomości, bądź dzięki zaliczeniu ich do fakultatywnych. W dokonywaniu tych przeróbek starano się również i o to, by zważając na różne warunki pracy różnych liceów, uczynić program dostępnym dla każdego liceum.

Wyrazem tych usiłowań są przeprowadzone zmiany redakcyjne w układzie materiału oraz w uwagach do programów. Zastosowano również, dla osiągnięcia większej wyrazistości, nowy sposób graficzny, a mianowicie ujęto w nawiasy klamrowe te części materiału naukowego, których przerobienie nie jest obowiązujące. Z tym nowym typem redakcyjnym programów nauczycielstwo powinno się jak najrychlejszym oswoić. Dokładniejsze wskazówki rzeczowe w tym zakresie zawarte są w samych programach, ważne jest jednak, by wyrobić w sobie właściwą postawę psychiczną w stosunku do zredagowanego w ten sposób programu. Tematy, ujęte w nawiasy klamrowe, ukazują możliwą do osiągnięcia metę, nie zmuszają wcale do wyścigu za wszelką cenę i we wszelkich kierunkach odrazu. Powinny mieć siłę pobudzającą do ulepszeń i pogłębień własnej pracy i własnej wiedzy, zależnie od zamiłowań, uzdolnień i możliwości. Nie powinny oddziaływać deprymująco, nie powinny przytłaczać nauczyciela i ucznia.

Taki był zasadniczy kierunek zmian, które przeprowadzono w projektach programów. W zakresie poszczególnych przedmiotów doko-

nano również pewnych przeróbek rzeczowych, jakkolwiek podstawowy zrab pozostał ten sam. Specjalistom łatwo będzie zorientować się w charakterze tych zmian i ulepszeń.

Rozważając z całą lojalnością i dokładnością postulaty wysunięte w dyskusji, spełniając wiele spośród nich, nie mogliśmy, oczywiście, zaspokoić wszystkich. Nie tylko dlatego, że bardzo często zgłaszane były, jako rzekomo konieczne, żądania wręcz sprzeczne z wymaganiami, stawianymi z tą samą nieustępliwą namietnością przez inne koła, ale dlatego przede wszystkim, iż musieliśmy troszczyć się o utrzymanie pewnej linii przewodniej, widocznej w programach, a zespalającej poszczególne przedmioty nauczania w możliwie zwartą całość. W wielu przypadkach szczególnie fachowcy bowiem opiniowali programy tak, jak gdyby w liceum miano uczyć tylko tego jednego — ich własnego — przedmiotu i jak gdyby ten jeden tylko przedmiot miał znaczenie dla późniejszych studiów w szkole akademickiej. Niektórzy wreszcie z krytyków, ogarniających całość zagadnienia, nie chcieli zupełnie liczyć się z realnymi warunkami, stworzonymi przez życie i ustawy, warunkami wyznaczającymi bardzo ściśle nowemu liceum miejsce w organizacji szkolnictwa, i poddawali ocenie programy ze stanowiska zupełnie subiektywnych i nierealnych dziś planów ustrojowych.

W toku pracy szkolnej, w codziennym trudzie i odpowiedzialności nie będzie, oczywiście, miejsca na tego rodzaju publicystyczne chwytły, osłabną również wielkie nieuprawnione maksymalizmy specjalistów. Szkoła żyje i pracuje jako całość. Ta praca stanie się najlepszym sprawdzianem zamierzeń i postanowień programowych.

Ale — i to jest w chwili rozpoczęcia tej próby rzeczywistej niezmiernie ważne — wynik nie może być miarodajny, jeśli nie włoży się wiele wysiłku i wiele trudu. Próba życia nie dokonywa się bezpłatnie. Musi i może być tylko próbą rzetelną, opłaconą pracą, dobrą wolą, wytrzymałością. Nikt nie posiada dziś niezawodnej a szczegółowej wiedzy o tym, jak uczyć i wychowywać w liceum. Dlatego nie przewidzieliśmy żadnych kursów pouczających dokładnie o treści i metodach nauczania według nowych programów. Umiejętność ta powinna kształtować się w toku praktyki nauczycielskiej, dzięki doświadczeniom osobistym i wymianie zdań, na terenie ognisk lub zrzeszeń. Inicjatywa zdolniejszych nauczycieli będzie wówczas promieniować na innych. W takich wspólnych przemyśleniach brać będą udział przedstawiciele władz oświatowych, zwłaszcza zaś ci, którzy bezpośrednio związani byli z opracowywaniem nowych programów. Rozproszy się wówczas wiele nieporozumień (od których nie zabezpiecza nigdy słowo drukowane i oficjalny tekst programu), wyjaśnią lepiej intencje, bardziej wyrazisto wystąpią cele.

Szczególną troską otoczona być winna sprawa książek i pomocy naukowych dla liceum. Nie da się to rozwiązać w ciągu tygodni i miesięcy. Ale wybitniejsi autorowie, z pomocą wydawców, mają przed sobą ważne pole pracy.

W miarę pogłębiania doświadczeń pedagogicznych nauczycielstwa oraz bogacenia się zasobu książek i pomocy naukowych ujawniać się

będzie coraz wyraźniej, czym jest i czym może być liceum. Droga tej próby jest przeto długa. Niejedną trudność na niej pokonać wypadnie. Nie wszystkie może uda się usunąć. Wśród takich — może najcięższych, bo najmniej zależnych od nauczycieli i władz oświatowych — znajdują się trudności materialne. Poziom pracy w liceum podniósłby się znacznie, gdyby nauczycielstwu zapewnić mniejszy wymiar godzin etatowych, gdyby lepiej urządzić lokal i pracownie. Niedawny okólnik Ministra WR i OP (z dn. 19.V.37 BP 9651/37) poleca roztoczyć szczególną opiekę nad nauczycielami, pracującymi naukowo. Liceum będzie miało z nich korzyść niewątpliwą. Ale zależnie od poprawiającej się sytuacji finansowej państwa uda się, być może, w przyszłości intensywność tej opieki wzmocnić, a zasięg jej rozszerzyć.

Rozpoczynając pracę w liceum, próbując takich lub innych dróg metodycznych, borykając się z trudnościami początków, wprowadzając nowy ład organizacyjny, pamiętać jednak trzeba wśród tych codziennych obowiązków o tym, co najważniejsze i co prześwieślać powinno całą pracę oświatową. Żyjemy w czasach kultury rozbitej i niezharmonizowanej. Ale próby jej zespolenia dokonywują się w świecie. Nasze państwo graniczy z sąsiadami, którzy — dobrze czy źle, ale z całą mocą tego dokonali. Szkoła sama nie dźwignie oczywiście ciężaru takiego zadania. Nie może jednak nie uczestniczyć w jego podjęciu. Kultura polska, jej dzieje i wartości, rodzimy styl naszego życia, wiara w wielkość naszego narodu, szukanie dróg jego działania, potrzeba zespolenia warstw i zawodów, wyrabianie godności i siły, umiejętności i gotowości obrony naszych granic oraz budowania naszego losu zbiorowego przez wiedzę, pracę i charakter — oto jest zespół tych spraw i zadań, którym szkoła nasza, zwłaszcza licealna, służyć powinna.

*Bogdan Suchodolski (Warszawa).*

## Opieka nad nauczycielami pracującymi naukowo

Organizacja nasza — zarówno na łamach „Przeglądu Pedagogicznego”, jak i szeregu konferencji w Ministerstwie W. R. i O. P. — niejednokrotnie podkreślała brak należytej opieki nad nauczycielem, pracującym naukowo. W związku z tym ostatnie Walne Zgromadzenie T. N. S. W. wyraziło przekonanie, iż winno się obmyśleć system środków, popierających tę jego pracę. I tu m. inn. ustalono niecierpiącą zwłoki potrzebę zrealizowania art. 47. pragmatyki w postaci corocznego kontyngentu urlopów płatnych na cele naukowe, znacznego rozszerzenia niżki godzin dla nauczycieli, pracujących naukowo, zorganizowania wyjazdów na studia za granicę, przyznawania habilitowanym nauczycielom lepszych warunków płacy, względnie awansu, uwzględnienia pracy naukowej przy obsadzie stanowisk, zwłaszcza w miastach uniwersyteckich (ob. „Przegląd Pedagogiczny”, Nr. 12 — 13 z r. b., str. 200 — 201).

Po upływie trzech tygodni od powzięcia tej uchwały przez nasz Walny Zjazd ukazał się okólnik p. Ministra W. R. i O. P. z dnia 19 maja 1937 r. w sprawie opieki nad nauczycielami pracującymi naukowo oraz nauczycielami przodującymi w pracy wychowawczej, metodycznej i dydaktycznej.

W okólniku tym p. Minister W. R. i O. P., pragnąc zwiększyć wydajność pracy nauczycielskiej wszystkich stopni i typów, zarówno w dziedzinie naukowej, jak i w zakresie teoretycznych i praktycznych poczynań wychowawczo-dydaktycznych, zarządził, by Kuratoria Okręgów Szkolnych zwróciły uwagę na wybitnych nauczycieli, zebrały odpowiednie dane, dotyczące się ich prac w zakresie wyżej wskazanym, celem zapewnienia im pomocy i opieki.

Opieka ta może polegać na

a) „udzielaniu w miarę możliwości zniżki godzin, urlopów płatnych lub bezpłatnych w celu ułatwienia im naukowych badań teoretycznych w kraju lub za granicą i umożliwienia związanych z tym wyjazdów;

b) przychylnym w miarę możliwości traktowaniu próśb w sprawie przenoszenia nauczycieli do środowisk, umożliwiających kontakt z niezbędnymi dla warsztatu naukowego pomocami i zbiorami;

c) odciążeniu ich od dodatkowych zajęć o charakterze administracyjnym, bądź też w udogodnieniach w planie godzin lekcyjnych”.

„Nauczyciele, pragnący wyzyskać powyższe udogodnienia, powinni przedstawić Kuratorium: a) życiorys, b) wykaz dotychczas ogłoszonych prac wraz z ewent. załącznikami, c) krótkie przedstawienie i uzasadnienie zagadnień lub przedsięwzięć, do których opracowania i wykonania mają się przyczynić udzielone ulgi”. Nadto nauczyciele, którzy posiadają już w swym dorobku pracę naukową lub też rozpoczęli ją pod kierunkiem profesorów szkół akademickich, powinni załączyć zaświadczenia tych profesorów.

Przyznanie wyłuszczonej powyżej udogodnień, ich rodzaj i wymiar, normuje odnośnie do nauczycieli pracujących naukowo Ministerstwo W. R. i O. P. na podstawie umotywowanych wniosków Kuratoriów Okręgów Szkolnych, które powinny być składane do dnia 1 maja każdego roku. Odnośnie zaś do „nauczycieli przoduujących w pracy wychowawczej, metodycznej i dydaktycznej” sprawy te załatwiają Kuratoria Okręgów Szkolnych.

Zwracając uwagę na ten okólnik, cieszymy się, iż nasze postulaty w sprawie opieki nad nauczycielami pracującymi naukowo wchodzi w stadium realizacji.

## Łacina w nowym gimnazjum

### Kilka uwag o podręcznikach

Zaznaczam na samym wstępie, że uwagi i spostrzeżenia moje dotyczą kilku tylko podręczników, przeważnie tych, którymi posługiwałem się przy nauce szkolnej lub prywatnej, napisanie zaś tego artykułu uzasadniam tym, że dotychczasowe recenzje ukazały się w przeważnej części zaraz po wydaniu podręczników, bez wyrobowania ich w szkole, ja zaś chcę przemówić jako nauczyciel, który materiał zawarty w książkach przerabiał przy wspólnej uczniów i swojej pracy. Uwagi moje będą zwięzłe i dlatego usterek rzadko poprę przykładami, jednak wykazem ich każdej chwili służę autorom podręczników.

Jakim warunkom winien odpowiadać podręcznik języka łacińskiego przeznaczony dla gimnazjum?

1) Powinien być napisany metodycznie, 2) język jego winien być klasyczny, 3) podręcznik powinien być dostosowany do wieku młodzieży i budzić w niej swoją treścią zainteresowanie, 4) jęz. polski tak w ustępach przeznaczonych do tłumaczenia, jak i w czytaniu polskiej winien być bez jakichkolwiek usterek. Pomijam to, co samo przez się jest jasne, że podręcznik musi pozostawać w zgodzie z programem i że szata jego zewnętrzna powinna być miła i interesująca.

Mając przed oczyma te warunki, będę omawiał podręczniki i zacznę od książki profesorów Kowalskiego i Goliasa, gdyż ich *Puer Romanus* ukazał się pierwszy, a jego autorzy pierwsi, realizując program ministerialny, torowali niejako drogę swoim następcom.

*Puer Romanus* w przeważnej części napisany jest metodycznie; autorzy umiejętnie stopniując trudności umożliwiają nauczycielowi wyczerpanie materiału bez zbytecznego wysiłku. Ustępy na ogół młodzież interesują, niektóre jednak są zbyt dziecinne i niedostosowane do wieku, inne natomiast—za trudne. Czytanka polska barwnie ujmuje szereg momentów związanych z życiem starożytnych Rzymian. Język nie zawsze klasyczny, autorzy bowiem używają niekiedy wyrazów, które pojawiają się tylko u poetów. W preparacji i słowniczku zauważyłem pewne niedokładności.

Podręcznikiem, co do którego mam poważne zastrzeżenia, jest *I u v e n i s R o m a n u s*. Jest za trudny i dlatego mniej interesuje młodzież niż poprzedni, ponadto pozostawia wiele do życzenia, o ile chodzi o stronę metodyczną, językową, a nawet gramatyczną. Autorzy nie zaznaczają przy wielu wyrazach iloczasu; szczególnie

brak ten jest dotkliwy przy nazwach i nazwiskach pochodzenia greckiego. (Typowym przykładem ust. VI). W słowniku spotyka się niekiedy nietrafne znaczenie wyrazu. Zdarza się także, że autorzy zaznaczają w tytule, iż przedmiotem lekcji ma być n. p. imperf. pass. słów III i IV koniug., a ani jedno słowo koniug. IV w tej formie w tym właśnie ustępie nie występuje. Jest szereg pytań niezbyt szczęśliwie sformułowanych. O ile chodzi o język, to wspomnieć muszę, że pojawiają się zwroty nieklasyczne. Z zasadami gramatycznymi pozostają autorzy niekiedy w niezgodzie, gdyż używają konstrukcyj nieklasycznych, a czasem zdarza się i błędny *coniunctivus*. Poza tym autorzy mają swoją interpunkcję, odmienną od tej, z jaką później spotkają się uczniowie przy czytaniu oryginalnych tekstów. W ustępach nie pojawiają się formy perfecti activi od słów takich, jak: *ago, aperio, cado*, sto i bardzo wielu innych, a formy te figurują w preparacji i w słowniczku. Czytanka polska napisana interesująco.

Z podręczników prof. Kowalskiego i Goliasa najlepsza jest książka na klasę trzecią p. t. *Viri illustres*. Współpracował z autorami dr. Smereka. Podręcznik opracowany jest metodycznie i nie nastęrcza trudności w wyczerpaniu materiału, posiada bowiem ustępy ciekawe, w które autorzy wplatają w sposób trafny i wyczerpujący zagadnienia gramatyczne z nauki o formach i ze składni. Ustępy w czytance polskiej w przeważnej części interesujące, żywo i barwnie skreślone, wywierają na uczniach silne wrażenie. Dobór ustępów w wypisach łacińskich trafny, tylko wysunąłbym na pierwszy plan ustępy z *Neposa* i *Cezara* jako łatwiejsze — o ile chodzi o treść — a później czytałbym wyjątki z innych autorów. Niektóre ustępy łacińskie uważam za trudne.

Ostatnią część z tych podręczników stanowi: *Res publica Romana*, której autorami są: M. Golias i J. Smereka. Książka posiada w wypisach łacińskich piękny dobór ustępów, w części prozaicznej rozpada się na trzy działy, traktujące o państwie, o prawach i urzędach, o obywatelach, w części poetyckiej podaje wyjątki z poezji epicznej i elegijnej. Ustępy polskie znakomicie dobrane, o treści nader interesującej, zaczerpnięte są przeważnie z dzieł najznakomitszych naszych filologów i z dzieł autorów klasycznych. Wyjątki prozaiczne z pisarzy starożytnych podali we własnym, poprawnym przekładzie autorzy podręcznika. Komentarz jest starannie opracowany, słownik zaś posiada prawie zawsze odpowiednio dobrane znaczenia wyrazów. Budzą się jednak we mnie pewne wątpliwości, czy niektóre ustępy nie są za trudne — przez swoją treść — dla szesnastoletnich młodzieńców. Problemy poruszone w pierwszym ustępie wymagają od uczniów pewnego już przygotowania, by mogli z prawdziwą dla siebie korzyścią roztrząsać zagadnienia dotyczące istoty państwa i najlepszego ustroju politycznego. To samo muszę powiedzieć o ust. VII i VIII, traktujących o prawie rzymskim. Zagadnienia powyższe należało by omówić w liceum.

Książkę wyczerpałem, ponieważ miałem klasę zdolną, i przyznać muszę, że praca z pomocą tego podręcznika była naprawdę przyjemna dla mnie jako nauczyciela, a dla uczniów nie tylko przyjemna, ale także pożyteczna.

Przechodzę do podręczników d-ra St. Skiminy.

Podręcznik na klasę pierwszą napisany jest metodycznie — znaczna ilość ustępów, o ile chodzi o metodę, ułożona bez zarzutu — jest łatwy i można go bez trudu w ciągu półroczka przerobić, materiał powtórzyć i pogłębić. Czytanka polska niedużych rozmiarów porusza zagadnienia interesujące młodzież. Na każdym kroku widać, że autor zna szkołę i wie, co jest możliwe przy nauce szkolnej. Mam jednak pewne zastrzeżenia. Wspominałem już poprzednio, że podręcznik powinien być dostosowany do wieku uczniów. Odniosłem to wrażenie, że poziom szeregu ustępów łacińskich nie odpowiada umysłom chłopców 13-letnich.

Książka d-ra Skiminy na klasę drugą posiada wiele zalet i sprawia, że praca z jej pomocą jest miła i owocna. Wprowadzenie w zagadnienia gramatyczne przy pomocy ustępów odpowiednio dobranych, umiejętny układ podręcznika, czytanka polska budząca zainteresowanie u młodzieży, wytwarzają dla nauki pożądaną atmosferę i pozwalają nie tylko przerobić materiał, lecz i powtórzyć. Przekonałem się o tym w ubiegłym roku szkolnym, gdy ucząc równocześnie w trzech klasach drugich, posługiwałem się w dwu książką d-ra Kowalskiego i d-ra Goliasa, w jednej d-ra Skiminy. Mimo klas zdolniejszych miałem znaczne trudności i gorsze wyniki tam, gdzie używałem podręcznika: *I u v e n i s R o m a n u s*. Książka d-ra Skiminy na klasę drugą ma pewne drobne usterki i tak: można niekiedy spotkać zbytek wyra-



zów za trudny na tym stopniu nauki, niektóre zdania są za długie i należałoby je rozbić, wreszcie pewnych zdań nie można uznać za wzorowe. Podręcznika d-ra Skiminy na klasę trzecią nie używałem w nauce szkolnej, jednak po dokładnym przeczytaniu książki doszedłem do przekonania, że posiada ona takie same zalety, co podręcznik na klasę drugą. Zagadnienia gramatyczne ze składni i nauki o formach przeprowadza autor w sposób przejrzysty, przystępny i wyczerpujący. Wypisy łacińskie zawierają wyjątki odpowiednio dobrane i nader ciekawe, czytanka zaś polska dzięki umiejętnej doborowi wyimków z autorów klasycznych i naszych filologów przyczynia się w znacznym mierze do pogłębienia wiadomości nabywanych przy czytance łacińskiej i wypisach.

Trzecią grupę podręczników stanowią książki prof. Auerbacha i Dąbrowskiego, pierwszorzędnych nauczycieli — praktyków, obznajomionych z metodą nauczania u nas i gdzie indziej, doskonałych znawców szkoły i zainteresowań młodzieży. Nic też dziwnego, że ci dwaj autorzy stworzyli podręczniki języka łacińskiego najbardziej zwarte i jednolite, b. interesujące, nie mające w sobie nic banalnego. Czytanka polska do każdej części odpowiednio dobrana, w pięknej podanej formie przyczynia się w wysokim stopniu do pogłębienia czytanych tekstów łacińskich. Wielka ilość ustępów zakończona jest sentencjami łacińskimi, często zaopatrzonymi w zdania polskie, odpowiadające łacińskim cytatami. Usterki dostrzeżone przeze mnie są drobne. Niekiedy pojawia się konstrukcja rzadka, nie występująca u pisarzy klasycznych, zdarza się także, że tytuł ustępu zapowiada inną od zawartej w nim treści. Poza tym znajduje się w książkach na klasę trzecią i czwartą szereg ustępów za trudnych; uważam również, że niektóre sentencje z powodu głębokiej prawdy życiowej nie mogą być należycie zrozumiane przez chłopców pierwszej i drugiej klasy.

Kilka jeszcze słów o wszystkich podręcznikach, które omówiłem. Autorzy podają w preparacjach zwroty łacińskie z polskim tłumaczeniem. To nie powinno być zasadą, tylko zjawiskiem rzadkim. Każdą frazę łacińską, moim zdaniem, powinien nauczyciel oddać po polsku przy wspólnej uczniów i swojej pracy, gdyż taki sposób postępowania przynosi prawdziwą korzyść. Autor podręcznika, chcąc zwrócić uwagę na jakieś ciekawe połączenie wyrazów w języku łacińskim, powinien je podać w preparacji po ł a c i n i e, opracowanie odpowiedniego zwrotu polskiego pozostawić nauczycielowi. Inna sprawa. Chociaż program ministerialny wyraźnie zaznacza, jaki materiał gramatyczny ma być zawarty w podręcznikach, autorzy pod tym względem różnią się między sobą znacznie. Dr Skimina, prof. Auerbach i Dąbrowski uwzględniają już w podręcznikach na klasę drugą najważniejsze czasowniki z ich tematami w perfectum activi i part. perf. pass., natomiast prof. Kowalski i Golias czynią to dopiero w podręczniku na klasę trzecią. Takich różnic w podręcznikach być nie powinno.

Na koniec wspomnę jeszcze, że wygląd zewnętrzny wszystkich podręczników czyni miłe wrażenie, ponadto podnieść muszę wielką dbałość autorów o ułatwienie pracy nad lekturą i jej pogłębieniem przez odpowiedni dobór ilustracyj i map.

*Rudolf Niemiec (Kraków)*

## Zjazd Księży Prefektów

W dn. 26—27.VIII pod protektorem J. Em. ks. kard. Kakowskiego odbył się w Warszawie w sali Theologicum Ogólnopolski Zjazd Dydaktyczny Księży Prefektów, zorganizowany przez Zarząd Gł. Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów.

Na Zjazd przybyli księża prefekci z całej Polski w liczbie 350 osób. Obrady rozpoczęto od Mszy św., odprawionej w kościele św. Krzyża przez ks. kan. M. Węglewicza, naczelnego wizytatora religii.

Do Ojca Św. wysłano depezę z wyrazami hołdu synowskiego i z prośbą o błogosławieństwo. Do Pana Prezydenta, jako przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej, wysłano list z wyrazami hołdu i czci.

Zjazd zaszczylicili swoją obecnością: Jego Eminencja ks. kard. Kakowski, J. E. Nuncjusz ks. arcyb. Cortesi, J. E. ks. Gawlina biskup polowy, przedstawiciele Kapituły Warszawskiej oraz delegat Ministerstwa W. R. i O. P., ks. wizytator Leśniewski, który wziął udział we wszystkich obradach.

Pierwszy przemawiał ks. R. Archutowski, Prezes Związku D. K. Ks. Prefektów, wyjaśniając charakter i cel Zjazdu i witając Najdostojniejszych Pasterzy i wszystkich uczestników. Poczem zabrał głos J. Em. ks. kardynał Kałowski. Wspominając o dawnych metodach nauczania, przeszedł do dzisiejszych. Wzywał, by wiązać przeszłość z terażniejszością, a w nauczaniu młodzieży wybierać wszystkie najlepsze pierwiastki i te stosować w ważnej i zaszczytnej pracy prefekta.

Ks. kardynał wyraził swe zadowolenie, że w programie obrad widzi i tematy wychowawcze, gdyż ks. prefekt ma nie tylko nauczać, ale i wychowywać.

Następnie przemawiał ks. Nuncjusz arcbp Cortesi, który udzielił błogosławieństwa w imieniu Ojca Św. i wskazał trzy klasyczne zasady wychowania katolickiego.

Nauczyciel, a więc przede wszystkim ks. prefekt, powinien szanować, znać i kochać swych wychowanków. Jeśli te ideały będą mu przyświecać w jego pracy, wielki będzie pożytek dla Boga, Kościoła i Państwa.

Po przemówieniach nastąpiły referaty. Pierwszy dzień wypełniły tematy o charakterze teoretycznym.

- 1) Filozoficzne założenia w dydaktyce katolickiej — ks. prof. Kowalski.
- 2) Wartości wychowawcze w nauce religii — O. J. Woroniecki.
- 3) Nowe teorie dydaktyczne wobec zadań religii — ks. dr. Roskwitalski.
- 4) Teleologia wychowawcza wobec nauczania religii — ks. dr. Węglewicz.
- 5) Co sądzić o t. zw. stopniach formalnych w nauczaniu religii? — ks. dr. Rychlicki.

Rychlicki.

- 6) O stopniach dydaktycznych w nauce dogmatyki i etyki w szkołach średnich — ks. dr. Jasiński.

Drugi dzień Zjazdu poświęcono dziedzinie praktycznej.

Nastąpiły referaty:

- 1) Metodyka dogmatyki — ks. dr. Konieczny.
- 2) Koreferat do metodyki dogmatyki — ks. dr. Gierycz.
- 3) Nauczanie historii Kościoła według nowego programu — ks. dr. Rychlicki.
- 4) Co mamy osiągnąć przez nauczanie etyki? — ks. dr. Piotrowski.
- 5) Co mamy osiągnąć przez nauczanie Biblii? — ks. Br. Kulesza.
- 6) Co mamy osiągnąć przez nauczanie katechizmu? — ks. dr. Zarembowicz.
- 7) Co mamy osiągnąć przez nauczanie liturgii? — ks. mg. Sitkowski.

Referaty te były przyjęte ze szczególnym zainteresowaniem. Prelegenci uwzględnili bardzo szeroko wszystkie zdobycze dydaktyki dzisiejszej i w świetle tradycji wychowawczej i dydaktycznej Kościoła Katolickiego podali uczestnikom Zjazdu. Celem jej jest, był i będzie ideał człowieka o możliwie pełnej wartości Umysł, wola i serce winny objąć i przyswoić sobie prawdy i zasady życia przyrodzonego, ale ponadto mają go oświecać prawdy nadprzyrodzone, a życiem codziennym zarówno indywidualnym i społecznym kierować zasady Chrystusowe Boże.

Praca ks. prefekta wymaga przeto ciągłego doskonalenia się i wytrwałej gorliwości w spełnianiu swych obowiązków.

Na końcu poruszono sprawę nowych podręczników i nowych programów nauki religii w szkole powszechnej, gimnazjum i liceum.

Tu wiele wyjaśnień i wskazań udzielił delegat Ministerstwa W. R. i O. P., ks. wizytator Leśniewski.

Ks. dr. J. K.

## ISKRY

POWINNY BYĆ  
W KAŻDEJ KLASIE  
WARSZAWA XXII  
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 1: Zadzierzgnięty węzeł (*W. Kisłańska*). — Polska wyprawa w Andy (*St. Ostńska*) z 3 il. — Mój pierwszy przelot na samolocie (*W. Kozierska*) z 2 il. — Niech sobie... (*Boguwola*). — Pociąg (*M. Rośnińska*). — Zielone próżniactwo (*H. Czarnikowa*) z 5 il. — Gazetka. (Minister oświaty do młodzieży — Lato w Polsce. — Lato w świecie)

W dodatku: Spis rzeczy za rok 1935/37 — Prospekt Iskier i Kalendarza Iskier.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

## Najlepszy przyjaciel młodzieży gimnazjalnej

Rok szkolny rozpoczął się, a z nim praca młodzieży i — troski rodziców. Do codziennych trosk rodzicielskich, związanych z zakupem książek, opłatą szkolną i przeróżnymi wydatkami, dołącza się ważniejsza troska o wpływy obcowania dziecka z kolegami w szkole i poza szkołą, o wpływy lektury, kina i tak mnogich przejawów życia, które gorączkowe tempo dnia dzisiejszego niesie ze sobą.

Wśród tych wpływów największy ma lektura, nie ta szkolna „obrabiana” w klasie i zapisywana w zeszytach przedmiotowych, ale ta, z którą młodzież obcuje samorzutnie i dowolnie ją dobiera.

Czasopisma w tej lekturze odgrywają niemałą rolę, bo młodzież, na co wielu się zgadza, nie czyta zbyt wiele, od większych rzeczy stroni i chętniej chwyta do ręki gazety. Przez czytanie czasopism zaspakają zresztą te same potrzeby, co i dorośli przy przeczucaniu dzienników. Jest tylko wielka różnica w czytaniu dzienników przez młodzież i przez dorosłych, albowiem to, obok czego dorośli krytycznie przejdzie z obojętnością, może wywołać fatalny wpływ na chłonną i bezkrytyczną duszę młodzieńca.

Czy dziwną więc jest obawa myślących rodziców o niepożądany wpływ czasopism? Czyż nie rodzi się pytanie, jak młodzież uchronić od niezdrowej sensacji dnia codziennego? A nade wszystko, co dać młodzieży do ręki, co zastąpiłoby dzienniki, nie było naspikowane moralizatorstwem, odzwierciedlało bieg życia codziennego, dawało informacje o najnowszych wydarzeniach, pogłębiało wiadomości i rzetelnie kształciło umysł i serce młodzieży? Ścienne gazetki, choćby najstaranniej redagowane i wykonane, tego zadania nie spełniają.

W skromnym naszym czasopiśmiennictwie dla młodzieży wybór zaiste niełatwy, tym bardziej że młodzież niechętnie czytuje pisma znakowane „dla młodzieży”. Nic więc dziwnego, że większość pism dla młodzieży po dłuższych lub krótszych cierpieniach — na brak prenumeratorów — kończyło swój niedługi żywot.

Jest jednak czasopismo, które bez przerwy wychodzi już przez 14 lat i choćby tylko ta ciągłość zwraca na nie uwagę.

Nie wszyscy członkowie T. N. S. W. znają je dokładnie, choć są to „Iskry”, założone z inicjatywy i wychodzące pod egidą T. N. S. W., a redagowane przez kol. Wł. Kopczewskiego.

Sama szata zewnętrzna i układ graficzny wyróżnia je spośród niewielkiej zresztą liczby czasopism dla młodzieży.  $\frac{2}{3}$  strony zajmuje tu kolumna z najważniejszą niejako treścią zeszytu, a  $\frac{1}{3}$  — to miejsce dla różnych krótkich artykułków, wiadomości bieżących, humoru, konkursów itd. Ten oryginalny układ całości obok arkuszowych wkładek, stanowiących po zbroszurowaniu oddzielne książki, pociąga czytelnika przejrzystością, pozwalającą na wybranie w każdej chwili interesującego urywka.

Dobry papier i starannie wykonane liczne ilustracje dopielniają wyglądu zewnętrznego „Iskier”, które i z tego względu w komplecie rocznikowym stanowią cenna książkę.

Wewnętrzna część przedstawia się również interesująco i bogato, i odznacza się niezwyczajną rozmaitością doboru.

W ostatnim chociażby półroczu owa większa kolumna „Iskier” podaje interesujące roztrząsania na temat krajobrazu w malarstwie i fotografii, ilustrowane pięknymi reprodukcjami dzieł Wyczółkowskiego, Skoczylasa i mistrza fotografii Bułhaka; ale obok tego artykułu z pogranicza sztuki, bez wątpienia interesującego młodzież, zajmującą się fotografią i rozszerzającego spojrzenie na własny dorobek, mamy w „Iskrach” cały szereg ciekawie i oryginalnie ujętych zagadnień i wiadomości. Np. „Gdy chce się zostać lotnikiem”. A kto z młodzieży nie chciałby zostać lotnikiem, kto nie przeczyta tego numeru z zaciekawieniem, aby dowiedzieć się o wielu trudnościach życia lotniczego. W innym numerze znajdujemy wrażenia podobłocznych kominiarzy (lotników), w innym znowu opis ostatniej wystawy berlińskiej, odbytej pod znakiem samochodu. Wszystko to rzeczy aktualne i ujęte tak, że przy oszczędności słów dają maksimum ciekawych wiadomości, interesujących i młodzież, i starszych.

Aktualizacja obok pogłębiania wiadomości i nawiązywania z przeszłością i kulturą Polski — to bodajże główna cecha „Iskier”. Np. z okazji śmierci Karola Szymanowskiego mamy artykuł: „Spadkobierca Chopina”, a w nim, czy obok niego i wiadomości o Skałce, i krypcie zasłużonych, i garść ilustracji z fotografią dzwonu Zygmunta na czele. Z okazji przyjazdu dzieci poleskich do Warszawy piękne zdjęcia Polesia i typów poleskich, obok miłego reportażu o tych niecodziennych, miłych gościach. Opis ziemi naszej i jej zabytków zajmuje też poczesne miejsce w „Iskrach”. Obok artykułów ilustrowanych o Zamku Tenczyńskim, o Skale Okienniku znajdujemy w dodatku dłuższe „Migawki z wakacyjnej włości”, ilustrowane zdjęciami autora. Dziedzina zagadnień i opisów przyrodniczych znów się wysuwa na czoło. „Pod liściem łopianu” z opisem życia karabusa, „Jak w Polsce rośnie tytuń”, „Połowy dalekomorskie”, „Zanim zwierzę znajdzie się w ogrodzie zoologicznym”, „Od kloca do tarcicy” — oto kilka tytułów nader ciekawych opisów, ilustrowanych oryginalnymi zdjęciami.

Aktualność w najlepszym tego słowa znaczeniu stale reprezentowana jest w „Iskrach”. Z powodu np. rozszerzenia warszawskiego węzła kolejowego znajdujemy opis Lux-Towpedy, a numery specjalne, jak marcowy, poświęcony Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, lub piękny numer wielkanocny wiążą przeżycia chwili obecnej z głębszymi wspomnieniami historycznymi i rozwojem kulturalnym Polski. Tu należało by wymienić jeszcze szkic „O szafie z galerijką w starym dworze”, „Przed szafą biblioteczną”, „Tak niedawno, a jednak tak dawno” i inne.

Podróże i przygody, tak pochłaniane przez młodzież, znajdują czytelnicy czy to w powiastce „Kurczę pieczone”, czy w „Rycerskim duchu Nipponu”, a dodatek powieściowy „Maryśka ze Śląska” maluje życie tej bogatej dzielnicy Polski.

Istną kopalnią encyklopedyczną życia współczesnego w kraju i za granicą są notatki na owej węższej kolumnie „Iskier”; jest ich tyle, tak ciekawych, aktualnych i doskonale dobranych, że trudno je nawet wyliczyć. Poprzestańmy więc na przytoczeniu stałych rubryk, jak: Z kraju, U obcych, Polska a obcy, Życie gospodarcze, Życie kulturalne, Warto przeczytać, Warto zobaczyć, Gazetka, Ze świata sportu itd. Ten pobieżny przegląd treści ostatniego półrocza może dać powierzchowne wyobrażenie o tym, co „Iskry” zawierają.

Aby to czasopismo dokładnie ocenić, trzeba je stale czytać, a jak wynika z powyższego, czytać warto.

Jeżeli tedy na terenie szkoły powszechnej młodzież jest przyzwyczajona do czytelnictwa mocno propagowanych i mocno — krytykowanych pism specjalnych, to czyż nie jest obowiązkiem organizacyjnym członków T. N. S. W. zaznajomienie się samemu z „Iskrami” i zaznajamianie z nimi młodzieży gimnazjalnej, dla której to wartościowe czasopismo jest przeznaczone?

„Przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi” — powiada stare przysłowie. Przez wiernego przyjaciela młodzieży, przez „Iskry”, możemy zacieśnić węzły przyjaźni z młodzieżą samą, omawiając z nią zamieszczone w „Iskrach” materiały.

aw.

## Z życia T. N. S. W.

Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. odbył plenarne posiedzenie w dniu 29. czerwca przy licznych udziałach lwowskich członków Zarządu oraz w obecności delegatów Kół: z Brodów, Jarosławia, Kolbuszowej, Przemysła, Rzeszowa, Sambora, Stanisławowa i Stryja. Z Zarządu Głównego przybył wiceprezes, kol. T. Mikułowski. Zebranie zajął kol. Prezes M. Szczerbański dłuższym przemówieniem, streszczającym działalność Zarządu Okręgowego w ostatnim okresie. Potem przemawiali delegaci poszczególnych Kół, wreszcie kol. T. Mikułowski zdał sprawę z działalności Zarządu Głównego w okresie od ostatniego W. Zgromadzenia. Sprawozdania prezesów wykazały prawie wszędzie liczny wzrost organizacji T. N. S. W. przy malejącej sile liczebnej innych organizacji nauczycielskich. Ruch umysłowy na terenie Kół był w okresie letnim niezbyt wybitny. Na uwagę zasługuje pod tym względem Koło Stanisławowskie, które zorganizowało z powodzeniem odczyty o wyborze zawodu. Jeden z tych odczytów wygłosił przybyły specjalnie do Stanisławowa prof. dr. L. Bykowski z Poznania.

**Koło w Nowym Sączu** wydało ostatnio na rone o kilkostronicową broszurkę p. t. „Szkolnictwo średnie na terenie Nowego Sącza”. Są to ogólne wskazówki organizacyjne dla rodziców, pragnących zapisać ucznia do szkoły średniej. Tego rodzaju wydawnictwa regionalne uważamy za bardzo pożądane.

**Koło w Łodzi** nadesłało nam sprawozdanie z W. Zgromadzenia, odbytego w dniu 28. kwietnia. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Zarządu potoczyła się dyskusja na tematy organizacyjne, po czym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: przewodn. kol. K. Koszyk, sekretarz kol. Jan Zarzycki, skarbnik Al. Zimowski, członkowie: Wł. Jakóbczyk, M. Milkerówna, Fr. Oziębły i Fr. Sadowski. Koło zamierza podjąć w najbliższym czasie akcję, zmierzającą do wprowadzenia „Norm płac i wpisów” do wszystkich szkół prywatnych w Łodzi. Koło uchwaliło wpłacić na F. O. N. złotych 500 oraz 100 zł. na Dar Narodowy P. M. S.

**Nowe Koło T. N. S. W.** W Starachowicach powstało nowe Koło T. N. S. W. dzięki wysiłkom kol. dra W. Jasiewicza, wypróbowanego naszego przyjaciela. Na Walnym Zgromadzeniu w dniu 5 czerwca dokonano wyborów Zarządu w następującym składzie: dr. Winc. Jasiewicz, przewodniczący, Wł. Baran, sekretarz i J. Malacina, skarbnik. Nowemu Kołu życzymy serdecznie: „Szczęść Boże!”

## Kolonia Nauczycielska T. N. S. W.

Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. zorganizował w r. b. letnią Kolonię Nauczycielską nad pełnym morzem w Ostrowie pod Jastrzębią Górą.

Kolonia ta trwała od 27.6 do 26.8, liczyła 270 uczestników. Jedzenie wydawane było 3 razy dziennie. Koszt utrzymania wynosił 2 zł. 50 gr. dziennie od osoby.

Uczestnicy Kolonii uzyskali 50% zniżkę w opłacie taksy kuracyjnej, a nauczyciele prywatnych szkół powszechnych przy gimnazjach, jadący zbiorowo, uzyskali 66% zniżkę kolejową w obie strony.

Zarząd Kolonii zorganizował wycieczki do Jastarni, Gdańska, Dąbek, ujścia Piaśnicy, jeziora Żarnowieckiego, Żarnowca i Krokowa.

W lokalu Kolonii zorganizowana została wystawa obrazów artystów malarzy: kol. Stefana Pieniążka z Warszawy, Aleksandra Szredzkiego z Warszawy, Wierczyśławy Mędrkiewiczówny z Warszawy i Stefana Dryczyka z Łodzi.

Nadto odbyły się 2 odczyty kol. Antoniego Czubyńskiego o twórcy esperanto, jedna rewia wędrownej trupy artystów i kaszubska zabawa taneczna z udziałem uczestników Kolonii.

Kolega Pieniążek 10% dochodu ze sprzedanych obrazów zaoferował na inwentarz Kolonii.

Kierownictwo Kolonii spoczywało w ręku kol. Wandy Witwińskiej i kol. Leona Freyta.

## Morskie kolonie dla młodzieży szkół średnich

Przejęte w r. 1936 od Koła Warszawskiego kolonie dla młodzieży szkół średnich Okrąg Warszawski T. N. S. W. po raz drugi poprowadził w bieżącym sezonie.

Już w założeniu kolonie zostały oparte na innych zasadach organizacyjnych i prowadzone być miały, ze względu na trudności finansowe, które znalazły odzwierciedlenie w sprawozdaniu i na Walnym Zebraniu Okręgu w dniu 11 kwietnia 1937 r. w zmniejszonym nieco zakresie. W bieżącym roku Zarząd Okręgowy T. N. S. W. powołał Komisję, która składała się kol. kol.: W. Antosiewicza, jako przewodniczącego, H. Poniatowskiej, jako sekretarki, W. Wielgosza, jako skarbnika, oraz Eug. Kozłowskiej i Stanisława Józefowicza, jako członków Komisji.

Wydana przez Komisję broszura, zawierająca poza słowem wstępnym, sześcioletni rozwój kolonii T. N. S. W., sprawozdanie za rok 1936 i prospekt na rok 1937, po raz pierwszy zawierała skonkretyzowane cechy charakterystyczne kolonii T. N. S. W. i cele wychowawcze, określone przez Komisję. Obok dokładnych warunków przyjęcia, warunków opłaty, wskazówek, co należy zabrać ze sobą, przykładowego jadłospisu, opracowanego na podstawie wskazań Państwowego Instytutu Higieny i Instytutu Gospodarstwa Domowego, prospekt zawierał na nowo opracowany przez Komisję regulamin dla uczestników kolonii i wreszcie wykaz szkół, których młodzież dotąd uczestniczyła na koloniach T. N. S. W.

Popularność kolonii wśród szkół średnich, Kół Rodzicielskich i młodzieży stale wzrasta; Komisja projektowała przyjęcie 420 uczestników, w rezultacie zmuszona była przyjąć 586 osób, co przy przeliczeniu daje zamiast 8.820 dzieciodni — 12.306 dzieciodni. Stąd w pierwszym okresie kolonii, pomimo donajęcia lokali, panowało niepożądane przepełnienie, które zresztą wynikało stąd, że przy zamykaniu zapisów Komisja przyjęła szereg dzieci rodziców bezrobotnych. Przepełnienia tego nie było już w okresie drugim.

Rozplanowanie kolonii w roku bieżącym było inne niż dotychczas. Cztery kolonie (dla chłopców młodszych i starszych, dla dziewcząt młodszych i starszych) mieściły się w dwóch ośrodkach, przy czym uczestnicy różnych płci znajdowali się w odległości 6 km od siebie; chłopcy mieścili się nad Zatoką Pucką w Swarzewie, dziewczęta — nad Wielkim Morzem w Chłapowie.

Czas trwania kolonii dzielił się na dwa okresy: I okres—od 30.VI do 21.VII, w którym było 183 chłopców i 155 dziewcząt, razem 338 uczestników; II okres od 22.VII — 12.VIII., w którym było 143 chłopców i 105 dziewcząt, razem 248 uczestników.

Ogółem 586 uczestników. Nadto 12 uczniów, zapisanych tylko na 1 okres, zostało na drugi. 4 ucz. usunięto, jednego odesłano z powodu choroby.

Kolonie mieściły się w specjalnie rozbudowanym staraniem Komisji lokalu w Swarzewie, który został w roku bieżącym zelektryfikowany, a także w specjalnie przystosowanym budynku w Chłapowie. Oba te lokale są najlepszymi, jakie istnieją na kaszubskiej wsi.

Zelektryfikowanie lokalu w Swarzewie obok korzyści oświatleniowych dało możliwość zainstalowania radia, paterfonu z adapterem i megafonem, co było wielkim udogodnieniem podczas zabaw, urządzanych dla młodzieży, i co powodowało słuchanie audycji przez radio.

Opieka wychowawcza nad młodzieżą przedstawiała się następująco: kierownikiem ośrodka męskiego był prof. Stanisław Hauss, wychowawcami kol. kol.: Fr. Jagielnicki, L. Dziubecki, St. Józefowicz, K. Wyrzykowski, M. Leśniak i W. Sitkiewicz. Kierowniczką ośrodka żeńskiego była prof. Maria Antosiewiczowa, wychowawczyniami kol. kol.: M. Billewiczówna, B. Koeltzówna, Br. Starzyńska, i Ż. Czerucka. Opiekę lekarską sprawował dr. M. Ostrouch przy pomocy higienistek: p. p. H. Pileckiej i M. Chojnackiej.

Zycie młodzieży, obok troskliwej opieki wychowawców, odznaczało się życiem się uczestników przy należycie regulowanej swobodzie; wypoczynkowy i klimatyczny charakter kolonii nie przeciążał młodzieży ćwiczeniami fizycznymi, które były uprawiane w zakresie umiarkowanym. Stąd żadnych wypadków na koloniach nie było.

Wogóle stan zdrowotny młodzieży przedstawiał się nader pomyślnie, gdyż poza jednym wypadkiem poważniejszego przeziębienia i kilkoma drobnymi niedyspozycjami żołądkowymi, inifimeria była stale pusta.

Uwzględniane ze szczególnym naciskiem w ostatnim sezonie podawanie młodzieży jarzyn i owoców urozmaicało jadłospis i było spotykane z wielkim zadowoleniem uczestników. Wiązało się to z trudnościami sprowadzania np. pomidorów początkowo z Warszawy, a później zdobywaniem na miejscu owoców krajowych i zagranicznych (pomarańcze).

Cały pobyt młodzieży na koloniach dał jej duży zapas sił i zdrowia przy zewnętrzny znakomitym wyglądzie. Licznie odwiedzający kolonie rodzice i goście niejednokrotnie wyrażali zadowolenie w związku z organizacją kolonii i wyżywieniem młodzieży.

Wizytacje kolonii wypadły pomyślnie.

Pobyt młodzieży urozmaicony był 8 wycieczkami morskimi, nie licząc stałych wycieczek pieszych do bliższych miejscowości. Dwa urządzone przez młodzież ogniska z częścią artystyczną, wiązały się głębiej z pracą T. N. S. W., jako organizacji i pozostawiły niezatarty ślad w psychice młodzieży, która dała swym uczniom wyraz, składając ofiarę na P. M. S. w Gdańsku.

Władze oświatowe, jak zawsze, ustosunkowały się do kolonii T. N. S. W. nader przychylnie, a Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało koloniom subwencję. Dzięki subwencjom F. Pracy, Komisariatu Rządu na m. stoł. Warszawę i poszczególnych instytucji, które przysły z pomocą koloniom, przyznano ulgę na sumę zł. 3.450.— dzieciom niezamożnych i bezrobotnych rodziców w liczbie 71 osób.

Kierownictwo ogólne spoczywało w wytrawnych rękach przewodniczącego, dyr. W. Antosiewicza, który pracował z całym oddaniem się idei T.N.S.W. i któremu dzielnie sekundował skarbnik Komisji, kol. W. Wielgosz. Z ramienia Zarządu Głównego wizytował Kolonie wiceprezes T-wa, kol. dr. T. Mikułowski.

Obecnie Komisja przygotowuje szczegółowe sprawozdanie z działalności Kolonii Okr. Warsz. T. N. S. W. w roku 1937, roku w rozwoju kolonii nader pomyślnego.

## Konferencja T. N. S. W. z P. Dyr. Pollakiem

W dniu 3 b. m. delegacja Zarządu Gł. T. N. S. W. w osobach Wiceprezesów: kol. kol. Kwiatkowskiego i Mikułowskiego oraz kol. redaktora Tazbira została przyjęta przez Dyrektora Departamentu Szk. Ogólnokształcącego Min. W. R. i O. P., p. dra Michała Pollaka. Delegaci przedstawili p. Dyrektorowi aktualne postulaty T. N. S. W., wymieniając sprawę braku etatów w szkolnictwie średnim, wniosek o powrót do gimnazjów nauczycieli przydzielonych do szkół powszechnych, niektóre wnioski T. N. S. W. w sprawie kształcenia nauczycieli szkół średnich, zwłaszcza neofilologów oraz wnioski T. N. S. W. w sprawie zatrudnienia bezrobotnych nauczycieli na zasadzie listy starszeństwa, która pozwalałaby w kolejnym porządku nadawać posady oczekującym na nie kandydatom. Delegaci poruszyli też sprawę nadania „Normom płac i wpisów” mocy ogólnie obowiązującej na terenie całego Państwa.

P. Dyrektor wysłuchał delegacji i zapowiedział szereg zarządzeń w sprawach poruszonych przez delegatów.

## Komunikat Zarządu Głównego

Posiedzenia Prezydium w dniach 26.VIII. i 3.IX.

1. Wysłuchano sprawozdań z działalności członków Prezydium w okresie wakacyjnym.
2. Ustalono termin i porządek dzienny posiedzenia Wydziału Zarz. Głównego oraz postanowiono zaprosić na to posiedzenie Prezesów Zarządów Okręgowych.
3. Ustalono obowiązki nowego kierownika biura Zarządu Głównego, p. K. Ciska.
4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z konferencji, odbytej z p. Dyrektorem Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego, dr. M. Pollakiem, w sprawach zawodowych.
5. Rozważano sprawy, związane z administracją domu wypoczynkowego w Krynicy.
6. Celem nadania warunkom umów o pracę, ustalonym przez Komisję Norm, mocy powszechnie obowiązującej na całym, objętym przez ten układ obszarze, postanowiono zwrócić się do Międzypartyzysieniowej Komisji Norm z inicjatywą podjęcia wspólnych kroków w Ministerstwie O. S. i Ministerstwie W. R. i O. P.
7. Ustalono szczegółowo sprawy, które będą omawiane na posiedzeniu Wydziału z udziałem Prezesów Okręgów.

## Komunikat Zarządu Okręgu Lwowskiego

Wydział Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. na posiedzeniu w dniu 2 lipca 1937 r. przyznał wdowom i sierotom po członkach naszego Towarzystwa 91 jednorazowych stypendiów z Funduszu im. A. Mickiewicza w łącznej kwocie 6.070 zł.

Już się ukazały w sklepach opatentowane gąbki umożliwiające wycieranie tablic szkolnych suchą ręką.

Ze względu na swą wysoce higieniczną i praktyczną konstrukcję zdobywają sobie powszechne uznanie.

**GĄBKA MOŻE SŁUŻYĆ W SZKOLE OKOŁO DWÓCH LAT**

== Wytwórnia: H. PAWEŁCZYŃSKI — Pruszków ==

## Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

Zarząd Warszawskiego Koła T. N. S. W. organizuje w miesiącu wrześniu następujące odczyty i konferencje dyskusyjne: w poniedziałek, dnia 13 września — dr. Kazimierz Łuczewski, Prezes Okręgu Poznańskiego T. N. S. W.: **Wrażenia z Międzynarodowego Kongresu nauczycieli szkół średnich w Paryżu**; w czwartek, dnia 16 września — dr. Jan Piprek: **W trzeciej Rzeszy** (odczyt w j. polskim ilustr. obrazami świetlnymi); w czwartek dnia 23 września — doc. dr. Józef Gołąbek: **Uwagi na marginesie ostatnich zarządzeń egzaminacyjnych w szkole średniej** (zagajenie dyskusji). Odczyty te odbywać się będą w lokalu Koła (Bracka 18, m. 4). Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 20.

Biblioteka, czytelnia i wypożyczalnia nowości beletrystycznych Koła otwarte od godziny 18 do godziny 20.

### Nowe wydawnictwa

**Bornholtz Tadeusz: Historia dla klasy IV gimnazjum.** 64 ilustracje i mapy w tekście oraz 3 mapy poza tekstem. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937. Str. 168. Cena zł. 1.80. Jasny, przejrzysty układ, dobrze przemyślana syntetyczność ujęcia oraz właściwa wydawnictwom PWKS troska o estetyczną szatę zewnętrzną książki oto zalety tego nowego podręcznika historii dla IV klasy gimnazjów. „Historia” dra T. Bornholtza pozyska sobie z pewnością, podobnie jak i poprzednie podręczniki tegoż autora, wielu szczerych zwolenników tak wśród rzeszy nauczycielskiej, jak i wśród uczniów, którym o okresie ostatnich zwycięskich walk o Niepodległość i budowania Państwa, opowiada autor w sposób żywy i barwny, jakże różny od suchych sprawozdań i podręczników dawnego typu.

#### Wymagania przy egzaminie państwowym na nauczyciela szkół średnich

Komisja Egzaminów Państwowych we Lwowie na nauczycieli szkół średnich zawiadamia, iż wyszły z druku nowe wymagania dla kandydatów, zdających państwowy egzamin na nauczycieli szkół średnich przed Komisją lwowską. Wymagania te obowiązywać będą kandydatów, począwszy od sesji jesiennej 1937. Skład główny: Księgarnia „Książka”, Aleksander Mazzucato, Lwów, ul. Czarnieckiego 12. Cena 2 zł.

**M. Arcta Słowniczek ortograficzny i zasady pisowni polskiej według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z r. 1936,** wydanie nowe poprawione i powiększone. 19.127 wyrazów, 243 strony. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Cena w brosz. zł. 1.20, w opr. płóc. zł. 2.50.

**Razem czy osobno — M. Arcta Słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie.** Według przepisów Akademii Umiejętności z r. 1936 ułożyła Irena Arctowa. 5422 wyrazy, 124 strony. Wydawn. M. Arcta, Warszawa, 1937. Cena zł. —.90.

**Dom i szkoła.** Rocznik patronatu IV Gimn. Państwowego im. A. Mickiewicza w Warszawie (str. 114), m. inn. ilustrujący działalność samorządu uczniowskiego za czas od I.II do I.VII. 1937 r., wystawę szkolną ku uczczeniu walki o niepodległość, prace spółdzielni uczniowskiej oraz patronatu ogólnoszkolnego i patronatów klasowych.

**Dr. Zofia Karłowska. Wychowawcze wartości teatru szkolnego.** Poznań 1937. Skład gł. w Księgarni św. Wojciecha. Str. 85. Treść: Dotychczasowy dorobek. Artystyczne wartości. Teatr uczniowski a przedmioty szkolne. Wychowanie emocjonalne. Organizacja. Bibliografia. Statut kółka dramatycznego. Ankieta w sprawie upodobań teatralnych młodzieży.

Prenumerata z przes.: rocznic 6 zł, półrocznic 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/2, str. 120 zł. 1 m, m 80 gr.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P. K. O. 1487**

**Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.**

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**